Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry.Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 7. Nowe, sobota 13-go lutego 1937 r. Rok XIV.

Złote gody małżeńskie.

W poniedziałek, dnia 15 lutego br. ogólnie znani i sędziwi małżonkowie Jan i Marianna z Bogaleckich Chmieleccy z Lalków obchodzą 50-letni jubileusz wspólnego pożycia małżeńskiego.

Jubilatom „Szczęść Boże".

Przeciw knowaniom zła.

Każdy z nas, próbujących od lat pisać, ma przed oczami postać wymarzonego czytelnika. Może nie spotka go nigdy, może słowa nasze, rzucone w świat, na długo pozostaną listem o niedokładnym adresie, który błądzi na wiatrach, nim trafi do rąk, w których ożyje. Lecz dzisiaj wymijamy te zawiłe i nieprzewidziane ścieżki losu, dzisiaj stajemy twarzą w twarz rzeczywistości, oko w oko z naszym prostym czytelnikiem, pierwszym lepszym, człowiekiem, bratem.

Każdy z nas przestaje być samotny, zaznaje rojonego oddawna szczęścia wspólności. Każdy z nas przemawia wprost, śledzi błysk oczu, słucha szeptu warg, dostrzega skurcz dłoni. Cierpiący brat nasz żąda nie upojenia pięknem dobranych naszych słów, lecz bezpośredniej, szybkiej, skutecznej pomocy. Jedyna broń istnieje na rozlane morze ciemności, na otchłań niezgłębioną bólu i poniżenia: to dobra wola, realizowana w uczynkach. Stajemy na brzegu tego morza, na cyplu, na wysuniętej placówce, by ku tonącym wyciągnąć dłoń. Piszący, apelujemy do tych, którzy nas czytać będą, by w imię tych chwil wzruszenia, które ofiarowaliśmy im niegdyś, zechcieli nas wielkodusznie i stokrotnie nagrodzić, śpiesząc z pomocą ku wszystkim, znanym i nieznanym. Pamiętajcie o zimnie, głodzie, nędzy, które niweczą ludzi! Pamiętajcie, iż przeciw tym spiskom szatana, przeciw knowaniom zła, przeciw zmowie grzechu i rozpaczy jeden jedyny istnieje oręż niewyszczerbiony: dobroć ludzkiego serca.

Stefan Napierski.

Mississipi.

Rok rocznie w lutym lub w marcu dochodzą nas wieści ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, że największa rzeka świata Mississipi wystąpiła z brzegów i niszczy wszystko, co spotyka na swej drodze, od wielkich jezior północy, skąd wypływa, do gorącej zatoki Meksykańskiej, gdzie wpada do morza. Z ostatnich jednak depesz wynika, że tegoroczna powódź przybrała nienotowane dotąd rozmiary i pobiła już dziś „rekord" z 1927 roku, kiedy to wezbrane fale Mississipi zalały przestrzeń 73.000 km. kw., pozbawiły 600.000 ludzi dachu nad głową i wyrządziły szkód na 835.147.000 dolarów.

Mississipi ze swym przedłużeniem Missouri stanowi najdłuższą rzekę świata. Dorzecze jej obejmuje 1.3 całej powierzchni Stanów Zjednoczonych. Łącznie ze swymi 40 większymi dopływami tworzy Mississipi największą na świecie wewnętrzno-lądową, spławną arterię wodną, liczącą 27.000 km. Żegluga jednak na Mississipi, która odgrywała wielką rolę w połowie XIX wieku, została prawie całkowicie zdławiona przez bezwzględną konkurencję towarzystw kolejowych i dopiero w ostatnich paru latach wobec skierowania gospodarczej ekspansji amerykańskiej na rynki południowe władze stanowe i federalne starają się pobudzić eksploatację tej wspaniałej, ciągnącej się z północy na południe drogi wodnej.

Mississipi wlewa co sekundę 19.800 m. sz. wody do zatoki Meksykańskiej, czyli 9 razy więcej niż Ren, co ma ten skutek, że przy wysokim stanie wody fale w zatoce są słodkie w odległości 40 km. od brzegów. Rzeka w ciągu roku niesie do morza około 400.000.000 ton mułu i piasku, które mimo burz i silnych prądów w zatoce wydłużają corocznie deltę Mississipi o 1000 metrów.

Woda w dorzeczu Mississipi podnosi się i opada zależnie od pór roku. Najniższy stan wody notowany jest zazwyczaj wczesną wiosną lub późną jesienią, najwyższy przypada w okresie od połowy stycznia do początków marca, kiedy to ciepłe wiatry z zatoki Meksykańskiej powodują liczne gwałtowne opady i topnienie śniegów w dolinie rzeki Ohio.

Historia walki z nieposkromionym żywiołem Mississipi datuje się od 1723 roku, czyli od założenia Nowego Orleanu, gdy pierwsi osadnicy dla ochrony powstającego miasteczka wznieśli tamę przeciwpowodziową. Od tego czasu inicjatywa prywatna, stany nadbrzeżne, a wreszcie rząd federalny uzbroiły brzegi Mississipi i jej dopływów w wały ochronne i tamy, których długość podczas powodzi w 1927 r. wynosiła 2.920 km. Prace te jednak okazały się zupełnie niewystarczające w roku 1927, czego rezultatem była straszna w skutkach powódź. Smutne to doświadczenie skłoniło rząd federalny do podjęcia wielkich prac w dorzeczu Mississipi, których koszt do 1935 roku wyniósł ponad 300 milionów dolarów.

Mississipi jednak mimo tego gigantycznego wysiłku finansowego nie dała się, jak widzimy, ująć w karby. Podwyższone o 17 metrów wały ochronne, które uchroniłyby od powodzi tysiące kilometrów w roku 1927, w r. 1937, okazały się za niskie. Nieprzewidzianej wysokości fali powodziowej nie ostały się urządzenia ochronne. Znów straszne żniwo w postaci miliona ludzi bezdomnych i setek topielców zbiera największa rzeka świata.

Astrologia nauką?

W Wiedniu odbył się w tych dniach kongres astrologów połączony z egzaminem dla kandydatów do tytułu astrologa. Siedemnaście krajów było reprezentowanych na kongresie. Nie należy wyobrażać sobie, iżby przedstawiciele dawnej wiedzy chaldejskiej zebrani na kongresie, rekrutowali się spośród ludzi, których ogłoszenia upiększają szpalty pism europejskich. Większość kongresowiczów stanowili ludzie z dyplomem doktorskim, w zawodzie cywilnym: lekarze, literaci, historycy, artyści etc. Astrolodzy tego typu odgradzają się jak najkategoryczniej od magów, jasnowidzów, wróżów z ogłoszeń. Piętnują sztukę tamtych jako wulgarny wyzysk i szarlatanerię, siebie zaś zaliczają do adeptów wiedzy, która ongi świeciła triumfy w pradawnej Chaldei.

W poczet astrologów zaliczyć się mogą tylko ci, którzy wykażą się znajomością matematyki, głównych zasad astronomii. Egzaminy dla kandydatów na tym osobliwym kongresie obejmowały pytania pozornie nie związane z tym, co laik rozumie pod astrologią: brzmiały one np. tak: jakie są logarytmy, kiedy wprowadzono kalendarz gregoriański, jakie są układy gwiazd etc. Astrologia tak pojmowana ma według kongresowiczów pewien związek z medycyną praktyczną, gdyż układ gwiazd wywiera wpływ na przebieg pewnych chorób, zabiegów lekarskich: gdy księżyc np. znajduje się w pierwszej kwadrze nie należy dać sobie wyrywać zęba, ani też poddawać się operacji mózgu.

Z obliczeń matematycznych, z dat personalnych i z układu gwiazd da się, zdaniem astro ogów, wyprowadzić horoskop danej osoby, ale... z zastrzeżeniem, że jest on prawdopodobny, lecz nie bezwzględnie pewny. Tak samo dadzą się w pewnych okazjach przewidzieć wydarzenia dziejowe, i astrologowie naukowi, jak siebie sami nazywają, twierdzą jednak, iż takich, którzyby posiedli wiedzę astrologiczną w stopniu wystarczającym dla przepowiedni, można w chwili obecnej policzyć w Europie na palcach jednej ręki. Taktowne i dyplomatyczne, trzeba to przyznać, zastrzeżenie świadczy dobrze o krytycyzmie adeptów astrologii nie ogłoszeniowej. Dodać należy, że istnieje związek międzynarodowy astrologów naukowych, pod egidą którego odbył się właśnie zjazd w Wiedniu.

Obyczaje wielkopostne.

Wielki post, ustanowiony w kościele chrześcijańskim na pamiątkę postu Chrystusa i mający na celu należyte przygotowanie wiernych do Komunii wielkanocnej, sięga najdawniejszych czasów chrześcijaństwa. W początkowym okresie był on bardzo ściśle i surowo przestrzegany. W okresie 46 dni jego trwania wolno było spożywać tylko raz dziennie bardzo skromny posiłek, składający się z chleba, wody i jarzyn, przy czym spożywano go dopiero wieczorem, po nieszporach, przez resztę zaś dnia nie wolno było nawet wypić szklanki wody. Z biegiem czasu rygor, dotyczący poszczenia złagodniał. Posiłek postny przeniesiono na środek dnia, wolno było pić wino. Można było jeść ryby, w późniejszym okresie ptactwo i nawet ssaki wodne. W XVI wieku włączono do liczby posiłków postnych mleko, masło, sery pod warunkiem składania specjalnych opłat na rzecz Kościoła. Z tych to opłat od masła pochodzi nazwa „maślanych wież". Prócz tego nabiału wolno było, zgodnie z bullą papieża Juliusza III (1550-1555), spożywać jajka. Biedni przy posiłku z jajek obowiązani byli zmówić trzy „Pater" i trzy „Ave", bogaci złożyć jałmużnę.

Przedmiotem dyskusji teologicznych była przez długi czas kwestia spożywania dziczy wodnej i czekolady. Ostatecznie zdecydowano, że nie łamie postu spożywanie chudej dziczy, t. j. takiej z której tłuszcz nie ścina się w ciągu kwadransa na zimnym półmisku, czekolada zaś musi być przyrządzona na wodzie i niesfałszowaną domieszką z mąki fasolowej lub cieciorki.

Niedopuszczalne i surowo karane było w czasie Wielkiego Postu spożywanie mięsa. Za złamanie tej surowej reguły za czasów Karola Wielkiego stosowano ostre kary. Zwyczaj ten był tak mocno zakorzeniony na zachodzie, że król francuski, Ludwik Święty, podczas choroby nie chciał, mimo zalecenia lekarskiego, wypić bulionu na kurze, gdyż nie miał na to zezwolenia swego spowiednika.

W Polsce, jak i gdzieindziej na zachodzie, w krajach katolickich, rozpoczynano dawniej Wielki Post od t. zw. Niedzieli Siedemdziesiątnicy, poprzedzającej Wielkanoc o dziewięć tygodni. Obecna nazwa tej niedzieli „starozapustna" która przypadła w bieżącym roku 24 stycznia dowodzi, że i w Polsce niegdyś od niej post zaczynano. Dziś, jak wiadomo, Wielki Post rozpoczyna się w środę Popielcową czyli od posypania głów wiernych popiołem. Dawniej było to stosowane wobec tych, którzy przez swe przewinienia zasłużyli na publiczną pokutę. Boso, odziani w wór, stawali pod drzwiami kościoła i czynili wyznanie swych grzechów. Kładziono na nich włosienicę, posypywano głowy popiołem, a po pokropieniu wodą święconą i wyznaczeniu stosownej pokuty wprowadzano do kościoła, gdzie leżeli krzyżem. Wrócić pokutnikom wolno było do kościoła dopiero w Wielki Czwartek, w dzień pojednania. Gdy ustały publiczne pokuty, pozostał zwyczaj posypywania popiołem.

Dobra kuchnia przedłuża życie.

Gastronomia ceniona jest bardzo we Francji jako sztuka i dobry kucharz znajduje zawsze intratną posadę. Jedzeniu poświęca ją też Francuzi ustalone od lat niezmienne godziny i pory dnia; pora posiłku jest przestrzegana święcie i nie ma tak ważnej sprawy, dla której poświęciłby Francuz swój obiad. Na tym gruncie wyrósł też we Francji prawdziwy kult gastronomii, sprawowali rząd „dusz" smakosze, wybrednisie, amatorzy niecodziennych przysmaków. Stąd też narodziły się we Francji, w Paryżu, jak i na prowincji, kluby smakoszów, które urządzały w określonych terminach wspólne obiady. Jednym z najbardziej znanych klubów jest club „Stu" (Club des Cent), który grupuje najwybredniejszych smakoszów z całego kraju. Klub ten powstał w 1912 r. w Evreux i oto teraz obchodzi 25-tą rocznicę istnienia. Obchód będzie polegał — rzecz prosta — na spożyciu kulinarnych cudów podlanych najlepszymi winami. Menu jubileuszowego obiadu będzie takie same jak w roku 1912 — t. j. filet de sole, bażanty po normandzku, udziec sarni z sosem burgundzkim, deser. Że dobra kuchnia i dobre wina nie szkodzą zdrowiu i nawet — jak twierdzą smakosze — przedłużają życie, świadczy ma fakt, iż w uczcie jubileuszowej klubu Stu wezmą udział prawie wszyscy członkowie, którzy byli obecni na obiedzie w 1912 r.

Prawdziwy uśmiech losu.

Jakże niespodzianie uśmiecha się do człowieka... szczęście.

Wiele ciężkiej pracy, wiele niedospanych nocy, głodowanych dni układała p. Katarzyna J., aby wychować pięcioro dzieci, dać im wykształcenie, przygotować do trudnej wędrówki przez drogi i ugory życia.

Owdowiała w czasie wojny europejskiej, nie ugięła się ani na chwilę w walce o przyszłość swych dzieci. Niestety, syzyfowa praca dzielnej kobiety nie dała spodziewanych pięknych, podziwu godnych owoców.

Dzieci rozproszyły się po świecie, szybko i łatwo zapominając o.. matce. I chociaż wszyscy trzej synowie przebywający za granicą są bardzo zamożnymi ludźmi, chociaż obiedwie córki wyszły doskonale zamąż i nikomu nie sprawiałoby różnicy, jeśli nie zabrać do siebie matki, to łożyć rentę na jej utrzymanie — pani Katarzyna została osamotniona całkowicie.

Początkowo miała jeszcze pracę, z czasem jednak zdrowie, nadwyrężone tyloletnim wysiłkiem, coraz częściej zaczęło szwankować, oczy odmawiać posłuszeństwa. Kryzys doprowadził do likwidacji przedsiębiorstwa, Katarzyna J. znalazła się bez pracy i bez najmniejszej perspektywy na zdobycie kawałka chleba.

Wszelkie próby uzyskania dla niej pomocy od dzieci, przedsiębrane przez sąsiadów staruszki, spełzały na niczym dlatego, że nie można było ustalić miejsca pobytu zarówno synów jak i córek. Przez dłuższy okres czasu, utrzymywała się pani Katarzyna z wyrobu sztucznych kwiatów, jednakże coraz bardziej szwankujący wzrok odebrał jej i tę, ostatnią deskę ratunku.

Przed staruszką stanęło widmo głodowej śmierci. Zaczęło się rozpaczliwe wyprzedawanie najróżniejszych przedmiotów, pozostałości z dawnych „dobrych czasów".

Przeznaczając lwią część pieniędzy na utrzymanie, staruszka nie zapominała o... uśmiechu losu i konsekwentnie, z jakąś fanatyczną wiarą kupowała... losy loteryjne.

W ostatnim, styczniowym ciągnieniu 4-ej klasy Loterii Państwowej na ćwiartkę losu pani Katarzyny padła jedna z dużych wygranych.

Uszczęśliwiona starowina zainkasowała tę dosłownie z... nieba spadłą sumę, która zapewnia jej spokój i dobrobyt do końca życia. Spokój i dobrobyt niezależny od dzieci, którym tyle poświęciła, a które tak łatwo o niej zapomniały...

Prawo i sądy.

Czy bójka z przełożonym poza służbą stanowi zawsze ważną przyczynę rozwiązania umowy pracy bez odszkodowania.

Antoni K. był zatrudniony na kopalni w Lipinach w charakterze sztygara maszynowego. We wrześniu 1931 r. doszło między nim a dozorcą maszynowym B. do sprzeczki, podczas której Antoni K. uderzył B. w twarz i zranił go kilofem. Wskutek tego zajścia Antoni K. został zwolniony z pracy bez odszkodowania. Uważając się za pokrzywdzonego A. K. wystąpił do sądu pracy, domagając się w skardze wypłacenia mu należnego 2-tygodniowego odszkodowania i uznania zwolnienia za nieusprawiedliwione, bowiem zajście miało miejsce poza służbą i nie może stanowić przyczyny natychmiastowego rozwiązania stosunku służbowego, zwłaszcza, że A. K. został sprowokowany zachowaniem się B. Skarżona kopalnia po dwóch przychylnych dla A. K. wyrokach odwołała się do Sądu Najwyższego, twierdząc, iż mimo, że samo zajście nie stanowiło podstawy do natychmiastowego rozwiązania stosunku służbowego mogło się powtórzyć i narazić na szwank dobro służby, a więc stanowiło podstawę rozwiązania uwowy pracy.

Sąd Najwyższy orzekł, że takie subiektywne zapatrywanie się pracodawcy nie nadaje danemu zajściu znamion ważnego powodu do rozwiązania stosunku służbowego i nie zachowania terminu wypowiedzenia; powód wypowiedzenia musi być ważny obiektywnie, co sąd stwierdzi na podstawie materiału faktycznego, przytoczonego przez pracodawcę. (S. N. C. III. 176-35).

Czy pracownik, który przepracował w jednej instytucji 10 lat, nabywa prawo do 6-miesięcznego terminu wypowiedzenia.

J. Z. wystąpił przeciwko gminie m. Lwowa o 732 zł, podając, że pracował w gminie jako robotnik ponad 10 lat, że wypowiedziano mu pracę na dni 14, a więc żąda zapłaty za okres wypowiedzenia przewidziany w art. 469 par. 3 Kodeksu Zobowiązań, który głosi: jeżeli stosunek pracy trwa już lat dziesięć, to pracodawca może wypowiedzieć umowę najpóźniej na sześć miesięcy naprzód na koniec kwartału kalendarzowego. Sąd Pracy i Sąd Okręgowy powództwo oddalily i sprawę tę o zasadniczym dla całego świata pracy znaczeniu rozpoznawał Sąd Najwyższy, który orzekł, że nie zachodziła błędna wykładnia prawa niższych instancji, bowiem Kodeks Zobowiązań (art. 446) stanowi, że szczególne ustawy regulujące stosunek pracy ograniczają stosowanie Kodeksu jedynie do tych materii, które nie zostały objęte ustawą szczególną. Ponieważ zaś rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracy robotników (Dz. Ust. poz. 324) normuje sprawy wypowiedzenia umowy pracy robotników, zatem w tym przedmiocie nie mają zastosowania przepisy Kodeksu Zobowiązań (S. N. C. II 263-36).

W czwartym wymiarze.

W świecie, w którym obraca się człowiek, w świecie rzeczy widzialnych i dotykalnych czwarty wymiar jest niemożliwością, t. zn. niemożliwy do stwierdzenia i ujrzenia przez człowieka. W dziedzinie wyliczeń matematycznych natomiast czwarty wymiar istnieje.

Matematyk tłumaczy kwestię czwartego wymiaru w sposób następujący. Wiemy, iż żyjemy w świecie przedmiotów trójwymiarowych, t. j. mających długość, szerokość i wysokość, jako cechy. Przypuśćmy, powiada matematyk, iż na arkuszu papieru leży monetka groszowa, która ze względu na jej małą wysokość może być uważana za płaszczyznę. Istoty dwuwymiarowe mogłyby zatem poruszać ową monetkę tylko w dwóch kierunkach, w kierunku długości i szerokości. Trójwymiarowy człowiek podnosi natomiast ową monetkę i zdejmuje ją z powierzchni arkusza. Istoty dwuwymiarowe nie mogłyby ani widzieć, ani zrozumieć ingerencji trójwymiarowej w ich świecie. Tak samo my nie moglibyśmy, żyjąc sami w świecie rzeczy trójwymiarowych, zrozumieć, pojąć wszystkiego, co dokonaćby mogła istota z czwartego wymiaru. Dla istoty tej nie istniałyby żadne granice, mury, mogłaby ona wyjmować wszystko, coby zechciała z zamkniętych szczelnie naczyń, mogłaby w czasie wojny np. przenieść armię z trzeciego w czwarty wymiar, mogłaby operować np. serce chorego, nie otwierając klatki piersiowej. Istota czterowymiarowa byłaby wszechmocnym władcą w świecie trójwymiarowym.

Poznanie czwartego wymiaru wydaje się mało prawdopodobne, co wyraził już swego czasu wielki matematyk francuski, Poincare. Pomimo wszystkich wysiłków techniki i wiedzy, które wytwarzają coraz to potężniejsze i straszliwsze narzędzia i środki zniszczenia, nie udało się schwytać i unieść kawałątka choćby zasłony kryjącej tajemnice czwartego wymiaru, aczkolwiek posiadacz tej tajemnicy miałby w swym ręku gwarancję przezwyciężenia wszystkich potęg trójwymiarowych.

Słoń — hamulcowym.

Przez równiny Ohio pędził ekspres. W tym zazgrzytały hamulce, wstrząs i pociąg stanął. Konduktorzy przeszukali wszystkie przedziały, napróżno, hamulce i plomby były nienaruszone. Pociąg ruszył z miejsca. Po dziesięciu minutach ta sama historia i znów ten sam popłoch, to samo poszukiwanie winowajcy. Bez skutku Pociąg ruszył w drogę i poraz trzeci po kwadransie jazdy znowu zatrzymanie. Wreszcie przypomniał sobie jeden z konduktorów, że w ostatnim wagonie towarowym znajduje się słoń z trupy cyrkowej. Otwarto wagon, istotnie, słoń ciągnął trąbą za rączkę hamulca. Tak oto słoń odegrał rolę hamulcowego.

Co mówią mumie faraonów.

W 1903 r., w sali operacyjnej szpitala w Kairo, profesor anatomii Graffon E. Smith zdejmował fotografie i prześwietlał przy pomocy aparatu Roentgena mumię faraona Tothmesa IV, zmarłego przed 3000 lat władcą Egiptu. Zdjęcia rentgenowskie miały posłużyć do określenia wieku faraona.

Profesor Smith wyspecjalizował się w badaniu mumj i przeprowadzeniu obserwacyj nad budową anatomiczną zmarłych. Doszedł on do niedościgłej wprawy w odwijaniu mumij ze spowijających je bandaży. Jedną z najbardziej interesujących operacyj przeprowadził sir Elliot Smith na mumii faraona Merneptah, następcy Ramzesa II. Mumię tę odnaleziono przed 20-tu laty. Budziła ona szczególne zainteresowanie z tej racji, iż historyczne dane określały faraona Merneptah jako tego, za panowania którego żydzi wyszli z Egiptu. W obecności asystentów i zaproszonych historyków i archeologów odwijał sir Elliot Smith mumię z bandaży. Gdy to zostało ukończone, sir Smith zbadał szkielet i wskazał trumfalnie kryształki soli, którymi uslane były kości. Historyk Maspero wyraził się o tym odkryciu, iż potwierdza ono prawdziwość owego epizodu pogoni przez Morze Czerwone.

W latach ostatnich poświęcił sir Elliot Smith swój czas i pracę studiom antropologicznym. Twierdził on, iż czaszka t. zw. pekińskiego człowieka datuje się z przed miliona lat. „Wówczas już mówił on żyli na ziemi ludzie, których kultura nie była o wiele prymitywniejszą od kultury współczesnych plemion murzyńskich w niektórych częściach Afryki. Sir Elliot Smith cieszył się sławą jednego z najznakomitszych antropologów na świecie. Zmarł on w tych dniach w Londynie w wieku 65 lat. Jedną z największych zasług Smitha w dziedzinie badań historycznych było właśnie zastosowanie po raz pierwszy metody prześwietlania i fotografowania mumij egipskich, co pchnęło ogromnie naprzód studia nad historią Egiptu.

Na pomoc bezrobotnym.

Z okazji wieczorku towarzyskiego grono nauczycielskie rejonu konferencyjnego Nowe złożyło na rzecz zimowej pomocy bezrobotnym kwotę 23,70 zł.

Szanownym ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie

Nowe, dnia 9 lutego 1937 r.

Obyw. Miejski Kom. Zim. Pom. Bez. w Nowem.
(—) Kuchczyński
Przewodniczący.

Licytacja drzewa.

Licytacja drzewa użytkowego z lasu miejskiego odbędzie się **w środę, dnia 17 lutego 1937 r. o godzinie 10,30** w sali ratuszowej w Nowem.

Sprzedawać się będzie 99,98 m³ drzewa sosnowego użytkowego i to:

III klasy 10 sztuk 6,09 m³
IV „ 380 „ 93,89 m³

Licytacja odbędzie się z podaniem ceny loco las za każdy poszczególny los (dla wszystkich klas).

Kupujący poddaje się warunkom sprzedaży bez zastrzeżeń. Warunki sprzedaży są wyłożone do wglądu w biurze Zarządu Miejskiego.

Nowe, dnia 10 lutego 1937 r.

(—) Kuchczyński
Burmistrz.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski podaje do publicznej wiadomości, że wybory reprezentanta wałowego i zastępcy w IX okręgu, obejmującym miejscowość Nowe i Kończyce, odbędą się dnia 18 lutego 1937 r. o godz. 14 w szkole w Kończycach.

W przeddzień, o tej samej godzinie i w tym samym lokalu, odbędzie się zebranie wyborcze małych właścicieli nie posiadających 3 3/4 ha gruntu celem wyboru męża zaufania.

Nowe, dnia 11 lutego 1937 r.

(—) Kuchczyński
Burmistrz.

Obwieszczenie.

Na podstawie § 34 Rozp. Min. Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 16. III. 35 w sprawie wykonania ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec (Dz. U. R. P. Nr 20 poz. 120) wzywam wszystkich właścicieli rolników do zgłoszenia buhaji i ilości bydła w tut. Zarządzie Miejskim w terminie do dnia 15 lutego 1937 r.

Winni niezgłoszenia buhaji i ilości bydła w wyżej oznaczonym terminie ulegną karze do 20,— zł.

Nowe, dnia 4 lutego 1937 r.

(—) Kuchczyński
Burmistrz.